

„W IMIĘ DOBRA WSPÓLNEGO”

Sylwetki wybitnych postaci zasłużonych dla Wielkopolski

Karol
Marcinkowski
170 rocznica śmierci

Pomnik przed gmachem Gimnazjum i Liceum im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu autorstwa Wiesława Koronowskiego ufundowany przez Stowarzyszenie Absolwentów.

13 listopada 2016, godz. 12.00, Kościół pw. Wszystkich Świętych, Poznań, ul. Grobla 1



Boże daj, (...) abym do końca mego życia wytrwał gorliwie w miłości bliźniego (...).
[Karol Marcinkowski]

„W IMIĘ DOBRA WSPÓLNEGO”

Sylwetki wybitnych postaci zasłużonych dla Wielkopolski

13 listopada 2016 r., Poznań

Szanowni Państwo,

W tym roku już po raz czwarty w ramach cyklu „W imię dobra wspólnego - sylwetki wybitnych postaci zasłużonych dla Wielkopolski” mamy okazję spotkać się w kościele pw. Wszystkich Świętych przy ul. Grobla 1 w Poznaniu, by uczcić kolejną wybitną postać zasłużoną dla Wielkopolski.

Tym razem w 170. rocznicę śmierci Karola Marcinkowskiego wspominać będziemy tego niezwykle lekarza, społecznika, filantropa oraz orędownika pracy organicznej. Jego pogrzeb, który miał miejsce 11 listopada 1846 roku, przerodził się w wielką narodową manifestację. Żegnały Go tysiące Wielkopolan, dla których był niedoścignionym wzorem wszelkich cnót. Ten doskonale wykształcony lekarz, znakomity organizator w sposób bezprzykładowy poświęcił swe życie w służbie ludziom i Ojczyźnie. Jest postacią znaną i cenioną z uwagi na niezwykle dokonania oraz przymioty charakteru, a dla społeczności Gimnazjum i Liceum im. Karola Marcinkowskiego - szczególnie bliską.

Błogosławiony Edmund Bojanowski, kolejny niezwykle Wielkopolanin, powiedział: „Każda dobra dusza jest jak świeca, sama się spala, a innym przyświeca”. Taki był patron naszej Szkoły.

W 2019 roku „Marcinek” będzie obchodził swoje stulecie. To właśnie tu, przed jego gmachem, w 2005 roku stanął pierwszy w Poznaniu posąg dr. Marcina. Jako społeczność „Marcinka” jesteśmy dumni z dokonań naszej Szkoły i z naszego patrona, dlatego już dzisiaj, przygotowując się do obchodów jubileuszu, chcemy przybliżyć postać Karola Marcinkowskiego.

Cykl mszy świętych, zapoczątkowany w 2013 roku upamiętnieniem rocznicy śmierci Profesora Stanisława Kasznicy, jest okazją do niecodziennych spotkań przyjaciół, znajomych. W pięknie odrestaurowanym wnętrzu kościoła przy Grobli możemy wysłuchać Słowa Bożego, a staranna oprawa muzyczna, udział wybitnych prelegentów, znakomita interpretacja tekstów w wykonaniu Zbigniewa Grochala sprawiają, że z każdym rokiem przybywa uczestników i entuzjastów naszych spotkań.

Zapraszamy zatem wszystkich, którym jest bliska postać Karola Marcinkowskiego i sprawy dobra wspólnego, by dołączyli do nas i wzięli udział we mszy świętej oraz w spotkaniu dnia 13 listopada 2016 roku o godzinie 12.00.

W imieniu organizatorów:

ks. dr Janusz Grześkowiak

Alina Chojnacka

Teresa Krokowicz

Gerard Sowiński



KAROL MARCINKOWSKI (1800 - 1846)



Rys. Płaskorzeźba z wizerunkiem Karola Marcinkowskiego w gmachu „Marcinka”

Wybitny lekarz, patriota, społecznik i filantrop, nazywany „Doktorem Marcinem”.

Urodzony 23 czerwca 1800 r. w Poznaniu, gdzie w 1817 r. zdał maturę w Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Studiował medycynę w Berlinie. Tam należał do tajnej organizacji „Polonia” i z tego powodu został aresztowany oraz więziony w latach 1822–1823. W 1823 r. uzyskał doktorat z medycyny. Następnie podjął praktykę lekarską w Poznaniu.

W 1830 r., chcąc aktywnie uczestniczyć w ważnych dla Polski wydarzeniach, wziął udział w powstaniu listopadowym. Najpierw służył w kawalerii, a następnie został lekarzem sztabowym. W oddziale Dezyderego Chłapowskiego awansował na stopień kapitana oraz został odznaczony Krzyżem Złotym Orderu „Virtuti Militari”.

Kłęska powstania i internowanie żołnierzy w Prusach Wschodnich zaprowadziły go do Kłajpedy, gdzie z niezwykłą ofiarnością walczył z epidemią cholery. Stamtąd uciekł do Wielkiej Brytanii, potem do Francji. W trakcie tego pobytu miał kontakt z emigracją powstańczą i środowiskami medycznymi. Za granicą pogłębiał swoją wiedzę oraz stał się autorytetem w dziedzinie walki z cholerą. W 1833 r. Francuska Akademia Nauk przyznała mu złoty medal za rozprawę o cholery.

W 1834 r. wrócił do kraju, jednak po przekroczeniu granicy został aresztowany i osadzony w twierdzy w Świdnicy. W 1837 r. podczas epidemii cholery zwolniono go z więzienia na wniosek mieszkańców i władz Poznania. Od tego momentu oprócz praktyki lekarskiej i filantropijnej zaangażował się w pracę na rzecz społeczeństwa.

Jako orędownik pracy organicznej oraz walki o wolność metodami politycznymi i ekonomicznymi angażował się na wielu płaszczyznach. Powołał Spółkę Akcyjną „Bazar” oraz zawiązał Towarzystwo Naukowej Pomocy, które wspierało finansowo zdolnych i niezamożnych uczniów. W późniejszych latach założył Towarzystwo ku Wspieraniu Ubogich i Biednych w Poznaniu, a także pełnił funkcję członka Rady Miejskiej.

Mimo choroby i wyczerpania organizmu, pracował ciężko, bez wytchnienia, ponad siły. Zmarł 6 listopada 1846 r. w Dąbrówce Ludomskiej. Jego pogrzeb w dniu 11 listopada 1846 r. przerodził się w wielką, narodową manifestację, podczas której oddawali mu hołd Polacy, Niemcy, Żydzi oraz najwyższe władze pruskie.

Na podstawie:

M. Rezler, „Karol Marcinkowski”, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań 1987

L. Trzeciakowski, opracowanie własne pt. „Karol Marcinkowski i Jego dzieło”

Artykuł o Karolu Marcinkowskim w encyklopedii Wikipedia:

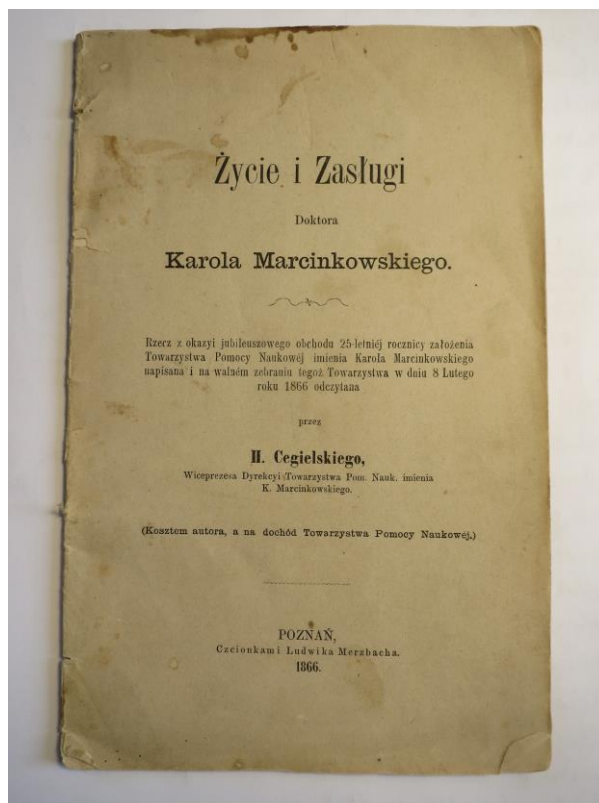
www.pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Marcinkowski

KAROL MARCINKOWSKI

Poniżej publikujemy fragmenty dzieł o Karolu Marcinkowskim zaprezentowane przez Zbigniewa Grochala – aktora Teatru Nowego w Poznaniu w czasie spotkania z okazji 170. rocznicy śmierci Marcinkowskiego:

> „Życie i Zasługi Doktora Karola Marcinkowskiego” wg Hipolita Cegielskiego z roku 1866 napisana z okazji 25-lecia założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej, której założycielem był Marcinkowski;

> „Karol Marcinkowski 1800-1846” autorstwa Witolda Jakóbczyka.



Hipolit Cegielski tak opisał sylwetkę tego nieustrudzonego lekarza, społecznika, żołnierza, orędownika i propagatora idei pracy organicznej:

„Marcinkowski był człowiekiem charakteru, powołania i namaszczenia prawdziwie chrześcijańskiego. Był poczciwym i przywiązany synem swego narodu; był światłym i prawym obywatelem, rozumiejącym czas swój i płynące z niego obowiązki; był wreszcie najsumienniejszym wykonawcą tych obowiązków we wszystkich życia zadaniach i stósunkach.”

Dwa tygodnie po wybuchu Powstania Listopadowego Marcinkowski dołączył do walczących, podając się do dymisji tymi słowami:

„Pragnę być uwolniony od powinności, które mnie tu wiążą; bo nie znam nic świętszego nad powinność poświęcenia sił swoich ojczyźnie, wzywającej obecnie swych synów do broni. Gdy oświadczenie to dojdzie do władz przeznaczonych, będę na polu sławy, z którego żadna siła ludzka wstrzymać mnie nie zdoła.”

Po klęsce Powstania, Marcinkowski zmuszony był pozostać na emigracji aż do 1834 roku. Tam doskonalił się jako lekarz. Ze swych emigracyjnych doświadczeń i obserwacji wyciągał wnioski. Do kraju wrócił z gotowym planem naprawy ojczyzny – tak opisał to Cegielski.

„On to po powrocie z zagranicy ocucił umysł z kilkoletniego uśpienia i powołał je do nowego życia i do nowej pracy. On wywołał i wywoływał ciągle na scenę tej pracy ludzi zdolnych, moralnie i materyalnie zasobnych, i do zbawionego użycia tych zasobów zagrzewał. On

dawał hasło i nawoływał gotowych i wprawnych do usług ludzi, ilekroć gdziekolwiek i kiedykolwiek coś pożytecznego zrobić należało. On umiał godzić w wspólnym poczuciu obowiązku dla sprawy publicznej wszystkie warstwy i żywioły społeczne, powołując je wszystkie do szlachetnego współubiegania się na polu zasługi i poświęcenia. On nareszcie wskazywał we wszystkich tych robotach cele jasne i pewne, i torował ku nim ścieżki proste, w podniesieniu materialnym i moralnym ludu, w miłości i szacunku wzajemnym wszystkich klas społeczeństwa, i w niezbędnych warunkach zbudowania zdrowego społeczeństwa organizmu, przez oświatę i pracę. [...] Podnosić i szerzyć tę oświatę we wszystkich warstwach społeczności; zaszczepiać zamiłowanie do nauki na wszystkich polach wiedzy, do pracy na wszystkich drogach i polach działania ludzkiego; rozwijać wszelkie zasoby tej pracy, wskazywać jej źródła, środki i cele; wskazywać owoce jej jako cel szlachetnego współubiegania się na polu społeczeństw europejskich; przez skrętną i powszechną tę pracę odbudowywać słaby i podupadły gmach społeczny; oto program, z którym wrócił do kraju, oto zadanie, którego rozwiązaniu poświęcał najszlachetniejsze swe siły.”

Marcinkowski zauważył powszechną niemoc panującą wśród polskiego społeczeństwa. Wiedział dobrze, że aby podjąć działania, zmierzające do naprawy otaczającej rzeczywistości, zmiany należy rozpocząć od nas samych.

„W obec upadku chciał natężenia sił wszystkich do dźwigania się z upadku; w obec niemocy powszechnej chciał zasilania moralnego i materialnego; w obec ciemnych lub mniej jasnych wyobrażeń o społeczeństwie narodowym i obowiązkach dla niego, szukał i szukać kazał światła; w obec luźności w obowiązkach i cnotach publicznych chciał mieć spotęgowane cnoty i poczucie obowiązku obywatelskiego. Wierzył i przykładem swojego życia stwierdzał tę wiarę, że narodowi upadłemu i poniżonemu, skrucha, godność i poważna abnegacja przystoi, choćby nawet inne narody pełzały w rozpuście i pospolitego życia rozkoszach. Nie szło zatem, iżby ascetyzm jakiś cielesny i duchowy chciał mieć za cel i ideał życia; ale sądził i sądził słusznie, że w społeczeństwie upadłym i poniżonym wesele i rozkosze powszednie powinny być chwilową okrasą i osłodą życia, nie zaś codziennym zadaniem i celem jego.”

Z opisu Cegielskiego wynika, iż Marcinkowski był silną osobowością i wyjątkowym autorytetem, który swoim nienagannym przykładem był w stanie pociągnąć za sobą rzesze ludzi.

„Był panem, rzekłbym despotą swego ciała i swojej duszy, miał na wodzy wszystkie swoje zapędy, był stróżem każdego swego kroku, był wiernym sługą każdego obowiązku, był uosobieniem wszystkich cnót obywatelskich, był naczyniem ducha poświęcenia dla dobra powszechnego, ofiary dla powszechnego odkupienia.

Że mąż w takie i tyle cnót obywatelskich zbrojny, mąż z takim hartem duszy, jasnym rozumem, szlachetnym poczuciem, silną wolą, mąż z takim poświęceniem siebie i najwyższą chrześcijańską abnegacją, z taką miłością dla innych a surowością dla siebie, z takim poważnym a szerokim poglądem na świat i zadanie narodów, a przede wszystkim narodu własnego, silny i czarowny na otaczających wywierać musiał urok i powszechne nakazywać poszanowanie; że umysł tak wzniosły i potężny potężną miał władzę nad umysłami współobywateli; że opinia jego stała się opinią powszechną, i że ona żelazną ręką władała i kierowała przez długi lat szereg, bez oporu i prawie bez jawnej krytyki; tego łatwo domyślić się i łatwo sobie wytłumaczyć można. Nie nadużywał Marcinkowski tej władzy i siły

magicznej, jaką wywierał, ale jej używał obficie ku wszelkim celom szlachetnym. Za pomocą tej władzy i przewagi moralnej poskramiał wszelkie złe skłonności, karmił nadużycia, podnosił co było dobre, a obalał co było złe i szkodliwe, a przede wszystkim dysponował całym zasobem sił moralnych i materialnych ówczesnej społeczności. Każdy miał sobie za zaszczyt powołanym być przez niego do usług i ofiar publicznych; nikt mu czoła stawić nie śmiał; a jeżeli ktoś szemrał pokątnie, to chyba zawistna a bezsilna ambicja, to chyba samolubstwo, które zaskorupienie swoje osłaniało pozorem niezawisłości od owej osobistej przewagi, jako od narzuconego despotyzmu. A i tacy bez wyjątku prawie, gryząc na wzór okiełznanego rumaka wędzidło, które im silna ręka wprawnego kierownika zakładała, srożyli się, ale szli za tą ręką; głośni i junaczeni w przedpokoju, milczeli i składali broń w obec jego oblicza. Był to despotyzm, ale despotyzm konieczny i pożądany, despotyzm siły moralnej i uznanej przewagi osobistej, zastępującej opinią powszechną.”

Marcinkowski miał wielu przyjaciół, z pomocą których mógł realizować swoje cele. Jego działalność spotykała się czasem z krytyką. Reakcją zwolenników Marcinkowskiego na nasilające się w 1842 roku ataki w prasie było zdecydowane poparcie jego działań. Za ten dowód zaufania Doktor Marcin podziękował w liście takimi słowami:

„Choć w oddaleniu, myśl moja do Was w tej chwili powraca, Kochani Ziomkowie. Zebraliście się w dniu dzisiejszym, by mi dać dowód swej przychylności i by szczerem sercem życzeń mi moich podnieść otuchę. Niech mi będzie wolno podziękować za pierwszy, a zarazem wynurzyć Wam moje życzenia, które w silnem uczuciu przepełniają serce. Boże daj, bym zupełnie potrafił zapomnieć o sobie: bym wyrzeczeniem się samego siebie doszedł do owej doskonałości, jakiej Zbawiciel świata po zwolennikach swojej nauki wymagał. Boże daj, by mi chęć pełnienia moich powinności nigdy nie zastygła, abym do końca mego życia wytrwał gorliwie w miłości bliźniego, by mi ciągłą podniecią mego działania było to zaspokojenie duszy, żem nie zszedł z toru prawego człowieka. Boże daj, aby pomiędzy nami na silnej podstawie miłości bliźniego wzrosło w błogi dla ludzkości owoc płodne drzewo równości bratniej. Bóg nas stworzył bez różnicy: jednostajnem wszystkich znamieniem dał piętno obrazu i podobieństwa swego - to jest godność człowieka. Bracia! Tę godność w sobie wywołać, tę godność uszlachetnić - oto jest droga, na której do osiągnięcia ulepszeń dążyć powinniśmy. Oświata i praca, użyteczne towarzystwu ludzkiemu, oto są środki do utorowania potrzebnego gościńca. Zachęcajmy siebie wzajemnie, działajmy na drugich, na młodszych, na mniej szczęśliwych od nas braci, ażeby przyszłe pokolenie do szczęśliwszej przyszłości usposobić, ażeby w nich ugruntować tę godność człowieczeństwa, bez której wszystkie zabiegi zginą, jak płonne marzenia”.

Dalej Hipolit Cegielski pisał o nadludzkim wysiłku Marcinkowskiego w niesieniu pomocy wszystkim chorym.

„Myśmy widzieli tylko objawy i skutki jego lekarskiego działania; myśmy podziwiali tylko noszone z ust do ust cudu jego uzdrawiania; myśmy skłaniali tylko głowy przed nadludzkim wysiłkiem i poświęceniem jego dla cierpiących, bez różnicy stanu i majątku, bez względu na wynagrodzenie, jakie mu się należało; myśmy się zdumiewali nad tym hartem i cierpliwością lichego ciała wystawionego ciągle na bezsenność, niewygody, znużenie jazdą nietylko już powozową ale i konną, i nad tą wieloletnią czerstwością tego ciała i tej duszy, z jaką po najcięższych wysileniach wracał do nowych prac i trudów. Nie był on lekarzem wyłącznym

ani panów ani biedaków, ale był lekarzem i pocieszycielem wszystkich cierpiących, którzy go wołali. Z równą gotowością wchodził do pałaców jak do wilgnych sklepów i wietrznych poddaszów chroniących nędzę. W pałacach wynagradzano go chojnie; to co wziął od bogatych, rozdawał chojniej jeszcze pomiędzy ubogich. To też mieszkanie jego przepiętne było chorymi i biednymi, było zarazem domem jałmużny i domem kliniki, w którym z równą uprzejmością i równie pomyślnym skutkiem traktował pacjentów, jak otaczających go młodych lekarzy, których uczył leczyć nie tylko bóle fizyczne, ale i bóle moralne, nieść ochoczą i bezinteresowną ulgę cierpieniom nie tylko choroby, ale i nędzy. [...]"

Podczas uroczystości zawiązania Towarzystwa Wspierania Ubogich w 1845 roku Marcinkowski mówił między innymi o tym, w jaki sposób można zaradzić biedzie.

„Węgielnym kamieniem, na którym dobry był ziemski wszędzie i zawsze się wspiera, jest praca. Skromność i rzędnosc w wydatkach, moralne prowadzenie się i uczciwe pełnienie swych powinności w exystujących socyalnych stósunkach za nią dopiero następują, na niej się jak na opoce wspierają, całkiem niczem są bez niej. Gdyby [...] klasa ubogich w skutek lepszego, niż dotąd socyalnego wychowania pokochała pracę i rzędnosc gospodarczą, jako jedyne i najpewniejsze źródła swych skarbów, gdyby w niej chęć do pracy zrosła z chęcią wygodnego życia na ziemi, która nam wszystkim mniej lub więcej wrodzona; - ale niedosyt na tem, gdyby urządzenie stósunków socyalnych kiedykolwiek w taki sposób załatwione być mogło, że każdemu i w każdej chwili nie tylko dostateczną ilość pracy dostarczy, ale zarazem pracy tak ocenionej, że wymiana zapłaty wystarczy na wygodne utrzymanie pracownika, natenczasby wszelka nędza znikła od razu z pośród ziemskiego świata. [...]"

W swoim testamencie, w sierpniu 1846 roku Karol Marcinkowski napisał:

„Dwa pytania będą ludzi bardzo po mojej śmierci niepokoić. [...] Drugie pytanie, dlaczego ten człowiek jak zapamiętał pracował do upadłego, uparty, nie zważający na żadne udzielane mu rady. To tylko ten odgadnięcie i zrozumie, kto kiedykolwiek w swej duszy żywo uczuł, co to jest pełnić powinność. Tego żądła, tej niespokojności, którą Pan Bóg wlał w duszę moją; [boć ja sobie sam nic nie dałem, wszystko co we mnie było, są Jego dary przez wychowanie ludzkości na szczegółowy jej pożytek skierowane] inaczej poskromić nie mogłem, jak ciągle zajmując się pracą. Mnie jeść i spać, choćbym był najbardziej zmęczony, nie prędzej smakowało, ażem całodzienną pracę ukończył. Prawda, że nieraz Bóg wiele po mnie wymagał; nigdy się na to nie oburzałem, zawsze równie ochoczy byłem, gdy chodziło o to, aby drugiemu dopomóc. A sam jednak na pozór odpychający drugiego, to dla wyobrażenia najzupełniejszej niezawisłości. Całe życie najwyższe me szczęście zakładałem na zupełnej niezawisłości od świata; wszystkiego sobie odmówić byłem w stanie, i dziś, gdy się z tym światem rozstaję odchodzę bez żalu do wczoraj, bez życzenia na jutro”.



Szanowni Państwo,

Przy okazji tegorocznych uroczystości, zorganizowanych dla upamiętnienia kolejnej wybitnej postaci zasłużonej dla Wielkopolski, pozwalam sobie zwrócić uwagę na zarejestrowaną 1 sierpnia 2016 roku **Fundację Co Pozostało?** Pomysł jej powstania jest ściśle związany z wydaniem w 2013 roku książki pod tym samym tytułem.

Dla mnie, jako autorki była to niezwykła przygoda, która utwierdziła mnie w przekonaniu, iż w życiu nic nie dzieje się bez przyczyny. Odnaleziony „przypadkiem” list zaowocował napisaniem i wydaniem książki, odsłonięciem tablicy pamiątkowej, a nade wszystko odnalezieniem po latach niezwyklej osoby, mojej krewnej - Eleonory Kasznicy. Była siostrą ostatniego Komendanta Narodowych Sił Zbrojnych - Stanisława Kasznicy, siostrą Jana Kasznicy, męża siostry mojej Mamy - Marii Durskiej, córką profesora Kasznicy - współtwórcy i rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Zmarła w Warszawie 7 lipca 2016 roku.

W książce *„Co pozostało? O rodzinach Kaszniców, Durskich i Szymańskich”* - zapowiadałam powstanie Fundacji. Pisałam również o tym, że każda rodzina ma swoją historię. Czasem niełatwą, ale że warto po nią sięgnąć, szczególnie wtedy, kiedy żyją jeszcze nasi bliscy, rodzice, dziadkowie - świadkowie przeszłości. Ci, którzy mogą i chcą przekazać nam to, co było dla nich ważne, dobre, ale również trudne. Byłam zaskoczona odzewem, z jakim książka się spotkała. Dużym jej atutem był zapewne wysoki poziom edytorski i opracowanie graficzne. Zamieszczone dawne zdjęcia i dokumenty zachęciły wielu czytelników do zainteresowania się własnymi zasobami rodzinnych archiwaliów. Ich opinie przekonały mnie, że rozpoczęte dzięki książce zainteresowanie przeszłością należy kontynuować. Zadaniem **Fundacji Co Pozostało?** będzie między innymi archiwizacja rodzinnych pamiątek, ciekawych historii, które zarejestrowane uchronią od zapomnienia to co cenne, nie tylko z punktu widzenia jednej pojedynczej rodziny, ale niejednokrotnie mające znaczenie, dla pojmowanego w szerszym kontekście społeczeństwa oraz przyszłych pokoleń.

Nasz Statut przewiduje bardzo szeroki zakres działalności. Najważniejszy jednak, oprócz historii i pamiątek z nią związanych, jest dla nas człowiek, szczególnie ten słaby i pokrzywdzony. Dlatego wraz z grupą przyjaciół będziemy blisko osób starszych, samotnych, niepełnosprawnych, często skrzywdzonych. Ważna jest dla naszej Fundacji młodzież oraz jej wychowanie w duchu uniwersalnych wartości, bo od tego, jakie będzie to młode pokolenie, będzie zależała przyszłość naszego kraju.

Zapraszam wszystkich chętnych do współpracy.

Teresa Krokowicz



I Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum Dwujęzyczne

im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

ul. Bukowska 16, 60-809 Poznań – Polska / Poland / Pologne

Tel.: 61 84 64 920, 61 84 80 671; fax: 61 84 64 922

NIP: 209-000-14-40

Strona internetowa: www.marcinek.poznan.pl



Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Karola Marcinkowskiego

ul. Bukowska 16, 60-809 Poznań

NIP: 781-138-37-31

Strona internetowa: www.marcinek.net

Konto: 54 1090 1362 0000 0000 3601 8123

Konto walutowe: WBK PPL PP XXX 54 1090 1362 0000 0000 3601 8123

Prezes Stowarzyszenia: Gerard Sowiński - Barnaba

Tel./fax: 61 82 29 698, 603 054 666

E-mail: sowinh@amu.edu.pl

Działa od 1989 roku. Zapraszamy w każdy ostatni czwartek miesiąca o 18:00.



Fundacja Co Pozostało?

ul. Zbąszyńska 3, 60-359 Poznań

NIP 779-244-54-47

Strona internetowa: www.copozostalo.pl

E-mail: kontakt@copozostalo.pl

Konto: 50114011240000434746001001

Prezes Fundacji: Teresa Krokowicz

Tel. 601 78 83 93

E-mail: teresa.krokowicz@gmail.com